

BATIA GOLAN-KLIG

ur. 1935; Pruszków



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, Prawiedniki, Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Warszawa, Lublin, Prawiedniki, II wojna światowa, rodzice, matka, ojciec, kuzyni, babcia, rodzina Wilnerów, Wilner, Gita, Wilner, Małka, rodzina Benderów, Bender, Ruśka, Bender, Pela, Bender, Idka, getto warszawskie, głód, ucieczka z getta, aresztowanie ojca, Pawiak, rozłąka z matką, ucieczka do Lublina, ukrywanie się

Ucieczka z warszawskiego getta

Postanowiliśmy uciec z getta, tata, mama i ja. Pamiętam, że to było w nocy, nawet dość chłodno było, trzymałam za ręce mamę i tatę. Uciekliśmy przez kanały, mieliśmy wsiąść [na jakimś] dworcu, nie wiem, czy to Wschodni czy Zachodni, [w pociąg] do Lublina. Zbliżyliśmy się do pociągu, tam było tak dużo ludzi, nawet na dachu siedzieli ludzie. To był jedyny pociąg, zdaje się na całą dobę, który jechał z Warszawy do Lublina.

Tatuś miał taką kolbę ze sobą, wszyscy [podróżni] się rozpychali, tatuś popchnął jakąś panią, którą skaleczył tą kolbą, ona od razu zawołała esesmana. Tata kulał po tym obozie, oprócz tego widać było, że jest Żydem. Przedtem moi rodzice powiedzieli, że jeżeli coś się stanie, nie będę trzymała za rękę mamy, bo trzymałam [oboje rodziców za rękę], tylko [zostanę] z ojcem, żeby [zlitowali się nad nim i] nie zabili. Mama pojechała do Lublina, a nas [wyprowadzili] z pociągu, tatusia wzięli na Pawiak, a mnie [zabrali do] jakiegoś więzienia. Z rana [wysłano] mnie na ulicę Grzybowską, do Judenratu, [tam] przyszła moja ciotka, najmłodsza, Itka i wzięła mnie z powrotem do babci, do getta.

Tatuś był [na] Pawiaku, a mamusia już była w Lublinie. Bardzo tęskniłam za rodzicami, byłam tylko z babcią i z ciotkami ze strony mamy. Postanowiono, że pojedę z ciotką do Lublina. Kolejarz poprowadził nas [kanałami] w nocy [na dworzec] i przyjechaliśmy do Lublina.

W Lublinie [kolejarz] kupił kilo jabłek i dał mi jedno jabłko, ale ja nie mogłam jeść przez to, że w getcie prawie nic nie jedliśmy. Tylko były takie cukierki i kartofle, to się tak ścierało te kartofle i robiło się kluski z tych łupin.

Kolejarz [szedł] bardzo szybko, [szliśmy] przez las między Lublinem a Prawiednikami. Moja ciotka była bardzo spuchnięta, nie mogła iść, [musieliśmy przejść] jedenaście

kilometrów. [Na końcu] lasu, [stali tacy] chłopcy, chcieli mi ukraść jabłko. Nie chciałam im dać, bo to jedyne jedzenie, które miałam, byłam przyzwyczajona [do] tego, że jedzenia się nie oddaje. Bo w getcie [mówiono]: „Nie oddawaj bonów” – [były] takie kartki żywnościowe, jeżeli oddałeś [je], to oznaczało [śmierć]. [W Prawiednikach] zapukałam i weszłam [do] pierwszego mieszkania, [które zobaczyłam]. Tam [mieszkała żydowska] rodzina, chcieli mi dać mleka, ale ja nie mogłam [pić], byłam wyschnięta taka. Chciałam wymiotować, nie chciałam nic pić ani jeść. Jak się obudziłam, to moja mama już tam [była] w tych Prawiednikach, kolejarz ją znalazł. Moja ciotka też przeszła ten las i żeśmy się spotkali u tej rodziny.

Data i miejsce nagrania	2009-09-13, Gan Szmuel
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Kamil Dudkowski
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"